KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 8 Kwietnia — Nro 27. — Roku 1843.

GOSPODARSTWO w OKOLICY RZYMU.

Przestrzeń w około Rzymu, pomiędzy morzem i półkolem Appeninów, blisko 20 mil naszych długości, a pięć mil szerokości, nazywa się agro Romano, pola rzymskie. Wjeżdżając na nie od północy, niewidać Rzymu; zakrywają go pagórki, nad któremi tylko kopuła Sgo Piotra nie wyraźnie sterczy; z tak znacznéj odległości nie można jéj rozpoznać, i kto nie wie, że to ona, zdaje mu się, iż to chatka okrągła tych krain pasterza.

Na pierwszy rzut oka wydaje się ta przestrzeń, jakoby przez gwałtowny wicher zamieciona pustynia; zbliżając się ku niéj, dopiero te niepoliczone ruiny rozmaitéj wielkości tém bardziéj powiększają obraz spustoszenia wielkiego. Jeszcze bliżéj, a widać, że to nie jest zupełna płaszczyzna, ale owszem poprzecinana nizinami, w któréj ogromnym okręgu wszystkie szczegóły giną.

Zdaje się z razu, że na téj przestrzeni nie ma wcale rolnictwa, że się trzody wszędzie dowolnie pasą, i czasami tylko spostrzedz można jeźdźców uzbrojonych lancami; a kiedy się na nich z daleka patrzy, nie można rozpoznać kapeluszy szpiczastych, białych koszul i kamaszy rzymskich, w które zwykli się przybierać, i zdaje się że jesteśmy wśród stepów kozackich.

Przestrzeń ta cała dzieli się na ośm głównych własności; największa z nich należy do szpitala Sgo Ducha, druga Sgo Michała, trzecia do tak zwanéj fabryki Sgo Piotra, czwarta dopiero, co do rozległości ziemi, do księcia Borghese, potem Doria, Teano i t. d. Te trzy dyrekcje i pięciu panów, znają dobrze swój interes i wiedzą, jakim sposobem ta ziemia najwięcéj intraty przynieść im może. W tym klimacie najwyższy dochód daje trawa zielono spasiona; nie sieją pszenicy ani innego ziarna dopiero wtedy, kiedy chwasty za nadto górę wezmą nad dobremi pastewnemi trawami.

W roku tym, w którym pszenicę zbierają i kiedy im się najpiękniéj uda, nic dziwnego, kiedy sprzęt wyda 15 do 18 ziarn, lecz czystego dochodu najwięcéj przynosi ziemia zostawiona na pastwisko.

Trawa rośnie tam bujnie przez całą zimę; w Styczniu naprzykład tak jak u nas na początku Czerwca, kiedy już noce zaczynają być ciepłe. Siana nie przysposabiają na zimę, tylko część niejaką na miesiące upału i posuchy, to jest Lipiec i Sierpień, i to tylko w położeniach, których wodą oblać nie mogą; wszędzie gdzie są strumienie i źródła, zaprowadzone irrygacje. Siana wcale nie robią dla siebie, chyba na przedaż i wysyłają go wiele z Rzymu do Afryki.

Inwentarze zatém stanowią główną intratę, i niemasz kraju, któryby w stósunku ilości ziemi, tyle produkował bydła, owiec i koni.

Opiszę naprzykład jeden z folwarków, który szczegółowo zwiedziłem; objechałem wszystkie oddziały pól i przejrzałem rachunki.

Nasamprzód zabudowanie całe folwarku składa się z jednego domu mieszkalnego o dwóch piętrach; na dole duża izba, w któréj zarazem i kuchnia, szpiżarnie i komory na różne sprzęty; na górze pomieszkanie rządzcy. O pięćdziesiąt kroków od tego domu, w téj saméj linji, stoi szopa na wysokich murowanych filarach, ze sto łokci długa; jest tam sypanie, a nad tém miejsce na siano; pod sypaniem sklep również tak długi i przez niego w całéj długości przeprowadzony jest strumyk, któren w korycie kamiennem zawsze dla czystości i chłodu płynie; sklep ten jest do mleka i fabrykacji sera. To jest całe zabudowanie na folwarku, który ma ziemi 6,000 mórg magdeburskich, i przynosi czystego dochodu 30,000 talarów. Inwentarze i pasterze do nich dzień i noc są po oddziałach w polu. Znajduje się na tym folwarku inwentarza, okrągło liczby biorąc, ale nieprzesadzając, 200 krów, 400 wołów, z których połowa tuczonych, ale na pastwisku, 400 młodzi, (wszystko bydło siwe jak podolskie, ale większe), 9,000 owiec, koni pod wierzch kilkadziesiąt. Pasterzy do bydła jest trzydziestu i każden z nich ma zawsze konia na pogotowiu, dla tego, że bydło to w dobrym stanie i w znacznych trzodach często swawoli, a wtedy by się pobodło i ogrodzenia popsuło; siada więc pasterz na konia i lancą krotką okutą rozpędza najbar-

dziéj rozchulane sztuki bydła i tym sposobem je uspokaja. Owczarkowie zawsze pieszo, tylko owczarz ma konia.

Krowy rano i wieczór przypędzają w ogrodzenie bliższe domu, mężczyzni je tam doją i mężczyzni także ser robią; nie ma bowiem na żadnym folwarku ani jednéj kobiety. Kucharz jeść gotuje na wszystkich, i z pola przyjeżdżają kolejno na śniadanie lub obiad, z resztą zawsze żyją w polu, i kiedy deszcz pada, chronią się czasem pod zwalinami staremi, naprzykład w tym folwarku, o którym mówię, chronią się w ruinach miasta tego, w którém się ostatni król Rzymu, Tarkwinjusz pyszny, wypędzony z Rzymu, przechowywał; można się od tych pasterzy dokładnie o téj historji dowiedzieć.

Oddziały pól są poobgradzane płotami drewnianemi, które są tak urządzone, osobliwie te bliżéj miasta, że oddziały można zmniejszać podług upodobania, już to, że swawolne bydło często płoty łamie i zaraz je grodzić trzeba częściami do tego przygotowanemi, już że pewną ilość oddziału wynajmują dla trzód przypędzonych na przedaż z Marchji ankońskiéj, i którym przed przedażą tam odpoczynek dają.

Robotników na takim folwarku, prócz żniw, często jest zatrudnionych po kilkaset w zimie do wydobywania chwastów z pomiędzy traw pastewnych, które tam, równie jak i dobre rośliny, bujnie wyrastają, i których żadne bydlę nie przygryza, a zatem mnożyłyby się tak, że dobre trawy wciąż przygryzane, miejscaby im ustąpić musiały. Na wiosnę pielą pszenicę, jęczmień i owies, wszystko to obgracują także, jak u nas ziemniaki w ogrodach, ręcznemi motykami; nareszcie na początku Czerwca już sprzątają i młócą wszystko na polu. W tym miesiącu wszystkie roboty kończyć się muszą, w Lipcu bowiem jużby przy pracy w otwartem polu, z powodu wielkich upałów trudno wytrzymać. Prócz tego wyziewy z pod téj ziemi wulkanicznéj, i pod którą tyle pogrzebanych wojnami narodów leży, w gorących miesiącach febrami zarażają. Na tym folwarku jest także z tych 6000 m. m. tysiąc dwieście mórg płaszczyzny zupełnéj, urządzonéj do polewania i roszenia, któréj utrzymanie także wiele rąk zatrudnia.

Oddziały te, z których chwastów pieleniem i wykopywaniem już wytępić nie można, uprawiają jedynie dla tego, żeby się ich tym sposobem pozbyć, i ponieważ tutaj chodzi o wydobycie mocnych korzeni tychże chwastów a nie rozpulchnienie roli, która leżąc 5, 6 i 7 lat nasycona odchodami zwierzęcemi, doskonale jest kruchą, używają do uprawy dużego bardzo radła, do którego cztery ogromne zaprzęgają w poręcz woły, radłą w różnych krzyżujących się kierunkach trzy i cztery razy; tym sposobem korzeni chwastów nie przerzynają, jak to lemiesz od pługa czyni, tylko je na wierzch dobywają, i tam je ostre słońce niweczy. Brona te korzenie pomiędzy tak szerokiemi radlonkami znówby ziemią przysypała, dla tego radlanka jedna po drugiéj w odstępach następuje bez bronowania, i siew także przyradlają, ale drobniéj; po radlonkach łatwo im na wiosnę gracowanie idzie motykami. Nadzwyczajnie piękne zboża się rodzą, i ta okolica, lubo tak mało sieje, wysyła przecież pszenicę do Francji i Anglji, co jest rzeczą dosyć wymowną na korzyść sposobu ich gospodarowania, zważając na to, że z włoskiéj mąki pszennéj, wszelkie rodzaje makaronu i wermiczellów na cały świat się rozchodzą.

Że tutaj o nawożeniu ziemi mowa być nie może, każden doświadczony gospodarz odgadnie. Ziemia, która 6 lat i więcéj odpoczywała, dnie i noce odchodami tylu zwierząt była nasycona, pognoju nie tylko niewymaga, ale byłby jéj niezawodnie szkodliwym, osobliwie kiedy gospodarstwo takie od dawna prowadzone, ziemię prawie w humus obróciło.

Gnoje o tyle, o ile ich do winnic i pod ogrodowinę nie potrzebują, trawią się na kupach za miastem, zkąd je jednak wywozić muszą, a słomę nie sprzedaną do miast palą, żeby im na polu nie zawadzała. A jakież to złe gospodarstwo? wykrzyknie północny gospodarz, któren ośm miesięcy musi bydłu słomę zadawać; tutaj słomy ani siana bydło nie powącha wśród zimy, bo ma sałatkę, groszek zielony i kalafiory. Zresztą niech do włoskich rachunkowych książek zajrzy, które, jak wiadomo, dobrze muszą być prowadzone, kiedy Niemcy raczyli je od nich przejąć, a przekona się, że nigdzie ziemia więcéj czystego dochodu nie przynosi. Dla tego też okolica ta pozostanie tak jak jest. Interes właścicieli ją w tym stanie pozostawi, i takie zdaje się być jéj przeznaczenie; jest ona bowiem ogromnem muzeum historycznem, archiwum z dowodami, należącém do cywilizacji całego świata. Wykopują bowiem rocznie z téj ziemi klassycznéj, różne zabytki, które coraz oświecają historją starą i pierwszych wieków chrześciańskich. Gdyby pola były podzielone na małe własności, stałoby na nich mnóstwo domków, ogródków, może fabryk z wysokiemi dymnikami; trudneby było pozwolenie kopania, wynoszenia ziemi z katakomb podziemnych, któraby nie jednę małą własność cała zasypała. Wielcy właściciele zaś sami zabytków szukają i pracom rządu w tym względzie dopomagają. Jestto zatem wyjątek w tem położeniu jedyny.

O trzy mile od Rzymu ku Appeninom, zaczynają się już własności dzielić i coraz się ku górom zmniejszają. Tam już najwięcéj winnic i ogrodów warzywnych, zaczyna się też już uprawa ręczna, głęboka i bardzo pracowita; kto tylko po Włoszech wielkiemi jeździł drogami, nie widział jak Włoch pracować umie.

W Appeninach, gdzie ciekawy podróżny zabytków historycznych nie szuka, gdzie chyba ubogi malarz się pokaże, tam prawdziwi dzisiaj Rzymianie mieszkają, ludzie gościnni, oświeceni, chędodzy w domach; tam tak trudno zapłacić za nocleg, któren każdy mieszkaniec ofiaruje podróżnemu, jak na wielkich traktach trudno się żebraków pozbyć.

W Toskanji i neapolitańskiém żebraków tak jak w Niemczech zamykają, a w państwie rzymskiem wolno jest żebrać, zagranicznych włóczęgów nie wypychają, nie oddają tam zkąd wyszli, dla tego też z całych Włoch do Rzymu się schodzą.

Z gospodarstwa rzymskiego nic do nas przenieść nie można, opisałem je więc tylko dla zabawy zimowéj mych kolegów rolników.

W Berlinie, dnia 25 Października 1842 roku,

Dezydery Chłapowski.

MARONA PRYWATNE GOSPODARSTWO LEŚNE.

(Odpowiedź recenzenta na artykuł p. Alexandrowicza umieszczony w Gazecie Codziennéj.)

(Dokończenie.)

O leśnem gospodarstwie rządowém tyle wzmiankując wspomniemy tylko, iż ono nie ma nic wspólnego z książką pana Marona.

Jeśli p. Alexandrowicz jako uczony krytyk i leśniczy potrafi w téj mierze lepsze objawić nam zdanie, to spodziewać się należy, iż udzieleniem jego nieomieszka wzbogacić nauki leśnéj i przyczynić się do postępu zbawiennemi swemi radami. Prosiem go o to jak najusilniéj.

Prywatnym zas posiadaczom lasów, którzy w chwilowéj chęci zamiłowania porządku zamierzają lasy i gaje swoje przez czas niejakiś dla próby racjonalnie i podług reguł technicznych zagospodarować, recenzent książkę Marona zaleca, życząc zarazem wydawcy polskiego tłómaczenia najlepszego powodzenia, a bardziéj jeszcze aby treść tego dzieła trwale i praktycznie zastosować się dała, co jednakże nie z winy p. Marona zostanie zawsze tylko pium desiderium.

ZBIOR WYRACHOWAN LEŚNYCH przez HENKIEGO

(Odpowiedź recenzentowi.)

We wszystkich gałęziach ludzkich wiadomości równie świadomy p. Alexandrowicz, broniąc mężnie wyżéj wspomnione dzieło Henkiego w dodatkach Gazety Codziennéj Nr. 13, 14, 15 i 16 przeciw recenzji w Korrespondencie Gazety Warszawskiéj zamieszczonéj, występuje jako krytyk leśniczy, zowiąc owe dzieło najlepszem jakiém kiedykolwiek literatura leśna poszczycić się mogła; recenzenta zaś złośliwym i nic nie znającym.

Ostatniemu podobny sąd p. Alexandrowicza daleko więcéj jest pochlebiającym aniżeli jego pochwała, dla tego go najuniżeniéj mu zań wdzięcznym.

Polecające powtórzenie całéj treści dzieła p. Henkiego które już recenzja w układzie systematyczniejszym obejmowała, pokazuje oczywiście pełnego obawy wydawcę o zwrót kosztów nakładu, a który w téj dobie służy sobie zawsze ogółowem piórem p. Alexandrowicza.

Nacóż wiele deklamować gdzie fakta same przez się mówią! Przyznano, że oryginały tych tablic nie są pana Henke, że autorami ich powiększéj części klassyczni i sławni niemieccy leśnicy, jako to: Hartig, Kotta, König i Pfeil i t. p., nie zaś jak twierdzi p. Alexandrowicz angielscy autorowie.

Niewątpliwą rzeczą, że większa część tych tablic bardzo może się przydać praktycznemu Leśniczemu i że p. Henke mógłby był mieć zasługę wydając je wraz z textem oryginalnym bez niepotrzebnéj odmiany, ponieważ po części zupełnie są rozsprzedane lub rozrzucone.

Tymczasem pan Henke poprzemieniał między niemi najgłówniejsze, raz przez jakieś wypuszczenia, to przez pokaleczenie układu lub domieszczenie textu własnej kompozycji, i nazwał to przetworzenie «zastosowaniem do potrzeb czasu.»

Musiemy się tu zapytać: jestli p. Henke tym mężem który leśniczych z europejską sławą umie poprawić?

Naszą odpowiedzią będzie następujące dilemma:

Jeżeli nim jest, to tablice jego zasługują na przełożenie na wszystkie języki europejskie, a wydawca może być pewnym, że wspaniałą niemi zrobi spekulację; jeżeli zaś nim nie jest to nas niedokładnością obdarzył.

Dla odprawienia naszego Leśniczego p. Alexandrowicza niech służy co następuje:

Naganiając recenzentowi, iż przy ogłoszeniu broszurki mało ważnéj Pernitscha zamiast Frankfurt napisał Lipsk, dowodzi jasno, jak skąpo miał materji antykrytycznéj.

Własną swą nieświadomość w literaturze leśnéj okazuje, nazywając Königa tablice które pan Henke sam przedrukował, mówiąc przy tem o jakiéjś staréj edycji. Wyszły one w roku 1813 w Gotha w jednéj tylko edycji, a autor ich do dziś dnia Dyrektor Instytutu leśnego w Zillbach w W. Xięztwie Wajmarskim jest znakomitym i Poważanym literatem leśnym, który uśmiechnał by się na Podobny sąd p. Alexandrowicza, gdyby umiał po polsku.

Pomimo p. Alexandrowicza zostaną one zawsze najlepszemi tablicami pomocniczemi do taxacji leśnéj, ponieważ jak najdokładniéj urządzone zasadzają się na naturze drzeworostu i matematyce. Kto podobne dzieło nazywa zastarzałém mógłby także powiedzieć, że Logorytmy Wega należą do starego rejestratu.

Pan Alexandrowicz winien był dowieść twierdzenia swojego, że p. Henke do naszéj miejscowości zastosował zasady empiryczne Hartiga i Kotty o roście drzew; bo nigdzie nie widać podobnego zastosowania i trudno nawet wierzyć, żeby co być mogło. Mniemał p. Henke, że udzielone doświadczenia p. Hartig o Prussach Wschodnich i p. Kotty o Saxonji, mogłyby z naszym drzewostanem najlepiéj się zgodzić, ponieważ te kraje między temi, w których takie doświadczenia zbierano, najbliżéj naszego są położone.

Stosunki zaś klimatowe i geognostyczne Polski tak są miejscowe, iż w takim rodzaju doświadczenia tylko na jéj ziemi zebrane być mogą, prawda też, że p. Henke jako długoletni taxator leśny najlepszą, ale nie użytą miał do tego sposobność.

W końcu porównanie miar i wag p. Henke mogłoby jako dodatek gratysowy ujść przy tablicach.

Kto takowego porównania potrzebuje jak np. Inżynier i Budowniczy zapewne woli kupić kompletne dzieło Kolberga które cały ten przedmiot matematycznie traktuje, kto ich zaś niepotrzebuje, temu podobnym prezentem nie wielką uczyniono przysługę.

O DZIAŁALNOŚCI MIERZWY POD WZGLĘDEM JÉJ UŻYCIA.

Pan Wegeli w pismie agronomiczném kwidzyńskiem Nr. 8 za miesiąc Sierpień 1842 roku umieścił postrzeżenie o mierzwie, z którą czynił doświadczenie na 3 morgach gruntu jednakowéj dobroci. Na każdą z tych trzech

morgów, jak się wyraża, wywiózł dnia 7 Stycznia na pokład śniegu grubości 1|4 stopy, po 123 centnarów i 38 funtów gnoju końskiego, lecz na pierwszéj mordze ułożył go w jednę wielką kopę, na drugiéj w kopki po 7 centnarów i 78 funtów; a na trzeciéj przy wywożeniu zaraz rozrzucił; kiedy na dwóch pierwszych uczynił to dopiero d. 19 Kwietnia. Na wszystkich zaś trzech morgach przyorał go dnia 23 Maja i zasadził każdą około dwunastu szeflami kartofli. Z pierwszéj zebrał 139 szefli, z drugiéj 145, a z trzeciéj 129. Sprzęt więc z drugiéj morgi był najlepszy; z czego pokazuje się, że wywożąc mierzwę w pole, najlepiéj jest składać ją w średnie kupki, iżto, żeby się niezagrzała i niepopadła w fermentacją, już nakoniec, żeby się nie rozproszyła po polu; a najgorzéj, kiedy długo leży rozrzucona; także łatwo da się wytłumaczyć przez opłókanie zwierzęcych odchodów, przez deszcze i uniesienie ich z wodą po zmarzłéj ziemi.

SPOSOB OCHRONIENIA DRZEWEK i KRZEWOW OD ZMARZNIĘCIA.

Wszelakiego rodzaju krzewy, jako też i drzewka delikatniejsze, czułe na zimno, często bardzo w czasie mocniejszych mrozów niszczeją; lecz jeżeli się na ich korzenie nawiezie ziemi z trocinami, pokryje słomą, i tą jeszcze obwiąże pień niedaleko od ziemi, wytrzymują najostrzejszą zimę. Tutaj słoma odprowadzi wszelką wilgoć, osadzającą się na korzeniach i pniu, i niepotrzeba obwięzywać słomą całych drzew i krzewów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Szczecin 31 Marca. — Pszenica wprawdzie dotychczas ma bardzo ograniczony pokup ale rzadko gdzie taniéj jest oddawaną i trzyma się po największéj części przy cenach dawniéj podanych, żółta od 41—43 tal., biała od 43—45 tal. W tym tygodniu zakupiono partję białéj 130 funtowéj po 43 tal. Za 129 f. starą żółtą szląską trudno dostać więcéj jak 39 tal. Żyto od piątku także dość pomyślnie stało i ceny znowu się nieco podniosły. Na miejscu zapasy są ograniczone, i ciężki towar płacono po 34 1|2 tal. Obecnie brak statków do wysyłki w głąb, i chęć kupna tamowaną jest przez zbyt wysokie ceny frachtu. Dla zagranicznych kupców teraźniejsze ceny zdają się być nadto wysokiemi. Na wodzie towar ten w wadze 119—120 f. płacił się po 34 tal.; zwykła dostawa wozowa przed kilką dniami jeszcze na tę samą cenę była godzoną, ale obecnie panuje w téj gałęzi interesów prawie zupełna cisza, bo równie kupców jak przedających niedostaje. Co do owsa i jęczmienia handel w ostatnich czasach nieco się ożywił i polepszył, ponieważ ciągle mamy tu małe zapasy tych rodzajów ziarna, niemożna by szczodziewać się, żeby dowozy były tak obfite jak poprzednio obliczano. Wielki jęczmień pomorański od 110 do 112 f. płaci się po 27 1|2 tal. teraz żądają już 28 tal., mały 104—106 f. płaci się 25 tal. i nie można dostać go taniéj. Owies pomorański 51—52 f. płaci się 23 tal., a w małych partjach nawet nieco wyżéj.

Londyn 28 Marca. — Przesyłki pszenicy ze strony dzierżawców na targi wewnętrzne Anglji, w ciągu zeszłego tygodnia bardzo były szczupłe, jednakże odbyt na cenach był oziębły i ceny znowu we wszystkich gatunkach spadły o 1—2 szyl., co może po części téj okoliczności przypisać należy, że oczekujemy wprowadzenia prawa, według którego wszelka mąka wyrabiana w Kanadzie ma być prawie bez cła wprowadzaną do Anglji. Dowóz angielskiéj pszenicy na nasz dzisiejszy targ był także bardzo nieznaczny i odbyt także bardzo ociężały po cenach piątkowych które są o 2 szyl. niższe niż przed dwoma tygodniami. Na obcy towar okazywało się więcéj pokupu, niż w ostatnich czasach, zapewnie w skutku zimnéj pogody i ciągle jeszcze nieodpowiedniego wysuszenia i innych przymiotów angielskiéj pszenicy, jednakże posiadacze chętnie przystawali na zniżenie ceny o 1 do 2 szyl. Podług urzędowych podań zapas pszenicy i mąki pod kluczem w d. 5 b. m. składał się z 4443 Qrt. i 60,985 cent. z Kolonji, a 221,248 Qrt. i 42,995 cent. z obcych krajów. Jęczmień był o 1 szyl. tańszy. Dzisiejszy dowóz owsa był szczupły, ale na targu znajduje się jeszcze znaczna ilość i odbyt był bardzo oziębły pomimo zniżenia ceny o 6 pensów.

Raporty pod względem stanu żniwów równie w Anglji jak Szkocji i Irlandji brzmią bardzo pomyślnie, pszenica w skutku pięknéj pogody bardzo ładnie wzrasta można się spodziewać wczesnego i obfitego żniwa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 7 Kwietnia 1843.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	92	25
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91	80	91	42
Hamburg 300 m. k.	2 M.	140	55	140	25
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	39	6	37
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	—	98	50
Petersburg ditto	1 M.	99	—	98	50
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	92	40	92	15
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		14	75	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 17.